

Wspomnienia o świętym kapłanie

3 stycznia w Poznaniu odszedł do Pana ks. prałat Marian Piątkowski, kapłan o głębokiej duchowości, znany i ceniony spowiednik i egzorcysta. Księża, których poprosiliśmy o wspomnienia na temat jego osoby, nie wahają się mówić o nim: święty.

Ks. prałat Jan Stanisławski, diecezjalny ojciec duchowny kapłanów:

– Po raz pierwszy spotkałem ks. Mariana Piątkowskiego, będąc klerykiem, kiedy został on ojcem duchownym w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Od razu podbił nasze serca niezwykle głębokimi rozmyślaniami o Męce Pańskiej, które poprowadził w Wielkim Poście. Zresztą zawsze posługiwał się pięknym, a jednocześnie precyzyjnym teologicznym językiem.

Później, już jako kapłan, było mi dane być razem z nim ojcem duchownym w seminarium. Wówczas stał się moim kolegą i przyjacielem. Wspominam go jako człowieka wielkiej kultury osobistej, bardzo inteligentnego, dokładnego i systematycznego. Przez jego sposób bycia wyczuwało się też harmonię wewnętrzną, jaką miał w sobie, a do drugiego człowieka odnosił się zawsze z wielką życzliwością i miłością. Szybko poznał się na nim prymas Stefan Wyszyński, który darzył go wielkim szacunkiem i poważaniem, angażując w prace Komisji Maryjnej Episkopatu. Ks. Marian był zresztą „szaleńcem” Matki Bożej, której był całkowicie oddany.

Nie afiszował się z tym, ale był również człowiekiem głębokiej, radykalnej wręcz ascezy i wielkiej duchowości, a jednocześnie bardzo praktycznym w działaniu. Myślę też, że miał dar czytania w sercach ludzkich. Warto przytoczyć tu opinię rektora seminarium ks. Aleksego Wietrzykowskiego wystawioną ks. Marianowi jeszcze przed święceniami: „jest pod każdym względem jednym z najwartościowszych i najwybitniejszych alumnów, którzy w okresie powojennym przeszli przez nasze seminarium”. To był człowiek święty i uważam, że należałoby wkrótce rozpocząć jego proces beatyfikacyjny.

Ks. prałat Marian Piątkowski (1927–2012),

pochodził ze Starkowa k. Przemętu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1952 r., a następnie pracował jako wikariusz w kościńskiej farze i parafii pw. św. Jana Kantego w Poznaniu. Na KUL-u obronił doktorat z teologii duchowości, którą później wykładał na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Był również członkiem Komisji Maryjnej przy Konferencji Episkopatu Polski oraz ojcem duchownym w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Wprowadził w naszej archidiecezji Ruch Odnowy w Duchu Świętym i Pomocników Matki Kościoła. W 1984 r. objął probostwo w parafii pw. Narodzenia NMP w Tulcach, a od 1997 r. był rektorem kościoła pw. Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu (ul. Żydowska). Pełnił także w archidiecezji posługę egzorcysty oraz był koordynatorem wszystkich polskich egzorcystów.



Ks. Ignacy Rapior, diecezjalny egzorcysta:

– Dziękuję Bogu, że postawił ks. Mariana Piątkowskiego na drodze mojego życia. Był to bowiem kapłan wielkiej miary, powiedziałbym: święty. Wiele mu też zawdzięczam i jestem przekonany, że teraz będzie pomagał nam z nieba.

Po raz pierwszy miałem okazję spotkać go w 1960 r., byłem diakonem w poznańskim seminarium, a on został mianowany tam ojcem duchownym. Zrobił wtedy na nas, klerykach, niesamowite wrażenie kapłana gorliwego i ufającego Opatrzności Bożej. Z kolei z archidiecezjalnej pielgrzymki do Ziemi Świętej, w której uczestniczyliśmy jako kapłani w 1980 r., zapamiętałem jego piękne, głębokie homilie.

Jednak moje bliższe, a później przyjacielskie wręcz kontakty z ks. Marianem rozpoczęły się od 2004 r., kiedy to zostałem jednym z diecezjalnych egzorcystów. Wówczas miałem okazję naprawdę poznać tego człowieka niezachwianej wiary, uporządkowanego wewnętrznie i o bogatym życiu duchowym. Współpracując z nim, odczuwało się to jego głębokie zawierzenie Panu Bogu, któremu wszystko ofiarowywał przez Maryję. Jej był też oddany i pod Jej ochroną się znajdował, co uwidaczniało się także w czasie egzorcyzmów. Był przy tym bardzo pokorny, cierpliwy i spokojny, nigdy się nie denerwował. Nawet szatan podczas egzorcyzmów nie był w stanie wyprowadzić go z równowagi czy sprowokować. Wiele też ludzi zawdzięcza mu uwolnienie z mocy złego ducha i swoje nawrócenie.

**Ks. Jacek Hadryś, prodziekan
Wydziału Teologicznego UAM
w Poznaniu:**

– Ks. Mariana Piątkowskiego miałem okazję poznać 31 lat temu, po wstąpieniu do seminarium w Poznaniu. Był wówczas moim wykładowcą, a jednocześnie kapłanem zaangażowanym w Ruch Pomocników Matki Kościoła (także jako duszpasterz krajowy tego ruchu) oraz w Odnowę w Duchu Świętym. Również później, już po święceniach, słuchałem chętnie jego kazań czy konferencji ascetycznych, szczególnie dla Pomocników, które wygłaszał podczas spotkań w sanktuarium maryjnym w podpoznańskich Tulcach, gdzie był proboszczem. Zdarzało się, że korzystałem z jego porad duchowych, na które zawsze znajdował czas. Kiedy z kolei ja byłem odpowiedzialny w naszej archidiecezji za ruch Pomocników, korzystałem z jego dorobku.

Ks. Mariana zapamiętałem jako człowieka reprezentującego bardzo wysoki poziom duchowy i moralny, rozmodłonego, jednoznacznego w postępowaniu, a przy tym bardzo pokornego. Był również niezwykle systematyczny, obowiązkowy i sumienny, a to, co robił, starał się wykonywać jak najlepiej. Nie słyszałem też, aby kiedykolwiek narzekał, krytykował czy obmawiał innych. Wprost przeciwnie – to, co mówił, budowało i niosło dobro. Był dla mnie autorytetem, zwłaszcza w dziedzinie duchowości i bardzo sobie cenię to, że mogłem przed laty objąć po nim prowadzenie zajęć z teologii duchowości, kiedy to Papieski Wydział Teologiczny stał się Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Z różnych spotkań z ks. prałatem i jego nauk szczególnie utkwiała mi w pamięci sugestia, aby ofiarowywać Panu Bogu przez Matkę Najświętszą drobne, codzienne wyrzeczenia, których nikt nie zauważy. Jestem pewien, że sam praktykowałem tego typu ascezę.

